

Wielka Rodzina Firkowskich



12/2005 • Numer 3
wersja polska

Budzimy się!

Łukasz Firkowski



Kochani! Budzimy się! Nie śpimy! Już niedługo znowu się spotkamy. Mam nadzieję, że podobnie jak ja, oczekujecie na nasze kolejne spotkanie z utęsknieniem. Mam nadzieję, że na kolejny zjazd Firkoszczaków przyjedzie jeszcze więcej osób niż na pierwszy. Mnie już chodzi po głowie kilka nowych pomysłów, aby jeszcze bardziej uatrakcyjnić ten zjazd. A Wam? Czekam na Wasze uwagi, propozycje dotyczące zjazdu. Jeżeli ktoś chciałby pomóc w jego organizacji to też będzie miło... Już niedługo, mam nadzieję, odżyje grupa dyskusyjna Firkowskich i jako wspólnie pomyślimy o tym naszym wielkim spotkaniu.

Już teraz zarezerwujcie sobie jeden z weekendów sierpnia... i zamówcie pogodę... Jestem pewien, że słońce znowu zaświeci nad Sielpią i w naszych sercach...

Pomyślcie także o uzupełnieniu i aktualizacji swoich danych na naszym wielkim drzewie. W długie zimowe wieczory na pewno znajdziecie na to chwilę wolnego czasu. Mile widziane także zdjęcia. Już teraz pomyślcie o tym, jak będzie wyglądał Wasz fragment drzewa na zjeździe... i czy nie będzie Wam smutno, że pełno w nim znaków zapytania?

W tegorocznym numerze gazetki dużo jest artykułów Waszego autorstwa. To cieszy. Mam nadzieję, że zachęci także innych do opisanego swoich korzeni już w przyszłym roku...

Pozdrawiam Was wszystkich gorąco.

Pracowity rok 2005

Tim Firkowski



Minął ponad rok od pierwszego Zjazdu Rodziny Firkowskich i ponad 3 lata odkąd poznałem Łukasza. To były 3 cudowne lata przyjaźni. Udało nam się odnaleźć wielu członków rodziny Firkowskich.

Do dziś, w naszym drzewie znalazło się 1900 osób. Jestem pewien, że dzięki niedawno odnalezionym danym, do zjazdu w roku 2006, będzie ich 2000. Zlokalizowaliśmy rodzinę Firkowskich w Argentynie i znaleźliśmy dowody na istnienie przodków na Ukrainie. Zlokalizowaliśmy również najbliższych krewnych mojego Ojca, co również pozwoliło na zidentyfikowanie wielu osób z nieznanymi

zdjęć zamieszczonych w nr 1 gazetki. Byliśmy bardzo przejęci. To był pracowity rok badań nad rodziną, pomimo iż ja zajmowałem się moją posiadłością, a Łukasz kończył studia i wyjechał do Tybetu.

Wspomnienia z wizyty w Polsce pozostały bardzo wyraźne. Nie było tygodnia, żebyśmy nie rozmawiali z moim ojcem o cudownych przeżyciach z Polski. Obydwaj przekazujemy wszystkim serdeczne podziękowania. Za rok drugi Zjazd Rodziny Firkowskich. Planujemy go w jeden z weekendów sierpnia 2006.

W zeszłym roku nie miałem chyba okazji porozmawiać z każdym uczestnikiem zjazdu. Myślę, że na następnym zjeździe będzie trochę więcej czasu i mi się to uda. Doświadczaliśmy miłego przyjęcia ze strony wszystkich, którzy nas gościli i służyli za przewodników po Polsce. Sprawiliście, że zobaczyliśmy Polskę tak, jak byśmy nigdy nie byli w stanie zobaczyć jej sami. Ponad rok zabrało mi umieszczenie na stronie internetowej 14 tys. zdjęć z tego pobytu. Po Nowym Roku na stronie powinny znaleźć się również wszystkie filmy wideo.

Tak, wiele z tym było roboty, ale nie żałuję ani chwili mojego czasu. Dzięki temu doświadczyłem radości znajdowania i spotykania wspaniałej Rodziny Firkowskich na całym świecie. Zrobiłbym to bez wahania jeszcze raz.

A więc myślisz, że byłeś na Rodzinnym Zjeździe?

Eric Firkowski



Sama myśl o powrocie do kraju mojego urodzenia po raz pierwszy w życiu była wystarczająco ekscytująca, ale wybranie się tam z moim najstarszym synem Timem i wzięcie udziału w pierwszym w historii zjeździe Rodziny Firkowskich w Polsce, było po prostu lukrem na cieście jak mawiamy w USA.

Tak wiele ciekawych rzeczy wydarzyło się podczas naszej wizyty w Polsce, a ja próbowałem opisać niektóre z nich w moim poprzednim artykule w zeszłorocznej gazetce. Było jednak tyle cudownych chwil, że człowiek mógłby napisać książkę, a i tak nie zawarłby wszystkich.

Dzięki wspaniałemu wysiłkom Tima i Łukasza Firkowskiego w ciągu poprzedzających dwóch lat, ziarno pomysłu zorganizowania Zjazdu Rodziny Firkowskich zostało zasiane.

Im więcej osób nadsyłało potwierdzenia swojego uczestnictwa w Zjeździe w Sielpi Wielkiej, tym bardziej byłem tym zafascynowany.

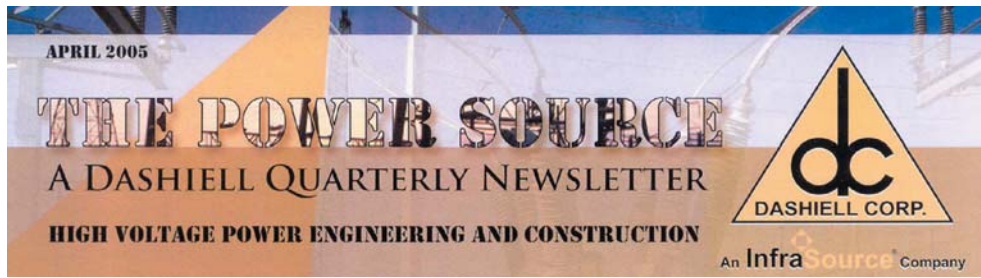
Nie wiedziałem dokładnie czego oczekiwać po Polsce po tylu latach spędzonych poza jej granicami. Jak będzie wyglądała? Jakie zrobi na mnie wrażenie? Chciałbym odpowiedzieć na te pytania po prostu jednym słowem „piękna”!

Nasuwały mi się różne wątpliwości, jak poznam wszystkich tych ludzi, którzy przyjadą na Zjazd. W jaki sposób zaakceptują tych „amerykańskich Polaków”? Co powiem i o czym porozmawiamy? Żadne z tych pytań nie stanowiło problemu w ciągu następnego trzech dni. Serdeczność, którą wylali na nas ci, których spotkaliśmy, uczyniła te pytania całkowicie nieistotnymi. Nie musieliśmy nikogo rozpoznawać, po prostu ścisaliśmy wszystkich! Żadne z nas nie przestawało mówić i byliśmy witani jako zagubieni synowie Polski, co sprawiło, że obaj czuliśmy się jakbyśmy nigdy z niej nie wyjechali. Bariery językowe okazały się bez znaczenia, jako że dawaliśmy sobie radę konwersując w jakimkolwiek to było języku, a dla podkreślenia tego co chcieliśmy wrazić używaliśmy języka gestów. Na końcu takiej rozmowy już nikt nie był nam obcy! Absolutnie cudowne!

To było dziwne, ale i ekscytujące uczucie, jechać do Sielpi.

Spis treści

Budzimy się	1
Pracowity rok 2005	1
A więc myślisz, że... ..	1
Powrót, gdzie wszystko się zaczęło	2
Odnaleziona Rodzina	2
Niechciana wizyta	3
Zachwyt nad językiem	3
Wspomnienia Marii Dankowskiej	4
Życiorys Antoniego Firkowskiego	4
Spełnione marzenie	5
Ukryty skarb	6
60 rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau	6
Randka z Ritą	7
Refleksje Sherrie Ann	7
Poszukujemy jakichkolwiek informacji o... ..	8
Jesteśmy jedną wielką Rodziną!	8
Siódma woda po kisielu	9
Na wesoło	10
Konkurs	10



Eric Firkowski, miał okazję powrócić do kraju swego urodzenia - Polski, w sierpniu zeszłego roku. Jego syn Tim prowadzi od dwóch lat poszukiwania genealogiczne dotyczące nazwiska Firkowski w celu połączenia korzeni rodzinnych. Tim wraz z kuzynem Łukaszem z Polski zlokalizowali ok. 1400 Firkowskich na całym świecie. Dzieci Erica - Tim, Ken, Alaina i Adrew zrobiły Ericowi niespodziankę kupując mu bilet lotniczy do Polski aby Eric i Tim mogli pojechać tam razem. To było 62 lata po tym, jak Eric urodził się w Oświęcimiu w Polsce; miał więc

okazję odwiedzić to miasto przy okazji wizyty w Krakowie, Warszawie, Toruniu i innych. Dziarska drużyna odbyła 4,5 godzinne zejście z 2000 m npm szczytu w Polskich Tatrach, odwiedziła bratanek w Czechach oraz spędziła weekend na Zjeździe Rodziny Firkowskich, w którym wzięło udział ponad 200 osób, w wielu przypadkach, osób nie znających się dotąd. Na Zjeździe pojawili się Firkowscy z Polski, Czech, Szwecji, Belgii, Niemiec, Francji oraz USA. „Spotkania z tymi ludźmi, którzy witali nas tak ciepło, choć widzieli nas na oczy po raz pierwszy w życiu, a szczególnie

z Mirosławem Firkowskim, który był więźniem słynnego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, były prawdopodobnie najbardziej wzruszającą chwilą mojej wizyty”. Cztery polskie gazety [lokalne] opisały to bezprecedensowe wydarzenie. Zrobiono 17 tys. zdjęć. Są plany, aby powtórzyć to w 2006!

Artykuł z "The Power Source" - kwiecień 2005

Pragniemy, aby kwestie finansowe nie przeszkodziły nikomu w uczestnictwie w kolejnym zjeździe rodzinnym. Chcąc jak najbardziej ograniczyć koszty zjazdu poszukujemy sponsorów. Zwracamy się z prośbą do wszystkich zainteresowanych osób prywatnych i firm o pomoc finansową. W zamian oferujemy szeroko rozumianą reklamę danej firmy/produktów np. możliwość rozwieszenia banerów/plakatów na zjeździe, reklamę na stronach internetowych, w materiałach zjazdowych, na koszulkach itp. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt w celu uzgodnienia szczegółów.

Podziękowania

Specjalne podziękowania kierujemy do wszystkich, którzy pomogli w powstaniu tego numeru gazetki.

Szczególnie gorąco dziękujemy:

Zbyszkowi Firkowskiemu z Brwinowa za komputerowy skład gazetki

Za pomoc w tłumaczeniu artykułów dziękujemy:

Łukasz Grochowski z Warszawy (polski < > angielski)

Carlos Firkowski z Brazylii (angielski > portugalski)

Carina Firkowski z Brazylii (angielski > portugalski)

Ilona Ventura z Francji (polski > francuski)

Patrice Ventura z Francji (angielski > francuski)

Caroline Shimanek z Francji (angielski > francuski)

Odnaleziona Rodzina

Pewnego letniego wieczoru sięgnęłam po karton wypełniony starymi zdjęciami schowany na strychu. Zdmuchnęłam delikatnie cienką warstwę kurzu odsłaniając wieczko kartonu. Rzadko wyjmowałam to pudełko. Jednak tego wieczoru szczególnie pragnęłam poświęcić czas na przeglądanie starych zdjęć rodzinnych. Mam ich mnóstwo. Znam każdą twarz, pamiętam każde miejsce i związane z tym miłe wspomnienia z lat dziecięcych i młodzieńczych...

Taką melancholią nastroiła mnie rozmowa z moim bratem Marianem. To z nim w sierpniu 2004 roku skontaktował się Pan Wojciech Firkowski i opowiedział o poszukiwaniach członków rodziny Firkowskich przez Tima Firkowskiego i Łukasza Firkowskiego.

Byłam mile zaskoczona, że Tim i Łukasz podjęli trud budowania drzewa genealogicznego naszej rodziny.

Dzięki nim odnalazłam moją rodzinę zza oceanu. To właśnie Tim jest wnukiem brata mojego ojca. Tata często opowiadał nam o swoim bracie Władysławie, z którym utrzymywał kontakt listowny, a z którym od wyjazdu z Polski nigdy więcej się nie zobaczył. Dla mnie to wzruszające, że wszyscy możemy się spotkać i odnowić rodzinne więzy.

Wspólnie z siostrą Barbarą i bratem Marianem postanowiliśmy pomóc Timowi i Łukaszowi gromadzić zdjęcia i wiadomości dotyczące naszych bliskich. Dzięki temu częściej spotykamy się z rodziną. Wiele osób zaofiarowało nam swoją pomoc w gromadzeniu informacji dotyczących rodziny Firkowskich.

Pragnę podziękować przy tej okazji za życzliwość Aleksandrowi Mrozińskiemu z Bydgoszczy, Jankowi Mrozińskiemu z Gubina,

Elżbiecie i Janowi Bartoszakom ze Sławska Dolnego, Stanisławie Łątkowskiej i jej córce Halinie z Markowa, Ewie Lewandowskiej z Gniewkowa oraz Teresie Białka z Torunia i wielu innym życzliwym mi osobom, których tu nie wymieniłam.

Maria Dankowska

Czy pamiętacie zdjęcia nieznanych nam osób z pierwszego numeru gazetki? Było wśród nich zdjęcie dziewczynki w stroju pierwszokomunijnym. Dziś już wiemy, że jest to Maria Dankowska z domu Firkowska córka Antoniego.

wczoraj...

Marysia Firkowska



...i dziś

**Maria Dankowska
z d. Firkowska**

Wspomnienia Marii Dankowskiej z d. Firkowskiej

Nasz tato Antoni, syn Marcina i Marianny, był bardzo rodzinny. Utrzymywał kontakt z rodzeństwem. Często odwiedzał swoje siostry i brata Franciszka, a z bratem Władysławem, który wyjechał do USA, utrzymywał kontakt listowny [...]. Pamiętamy również listy, karty świąteczne, chustkę, którą mama nasza otrzymała od swojej bratowej [...] i 1 dolara w karcie świątecznej od wujka. Tato nasz odwiedzał również swoją siostrę Anastazję, która wyjechała do Francji, a którą nazwaliśmy Busią. [...]

Nasz tato opowiadał nam, że było ich w domu 14 dzieci. On był najmłodszy i wołali na niego Antek 14. Opowiadał również, że niektórzy młodo umarli i zostało ich tylko 8.

Bardzo miło wspominamy te wyjazdy rodzinne z naszym tatą do swoich siostr, a naszych cioc. Miło wspominamy jak wyjeżdżaliśmy do cioci Antoniny i wujka Leona do Raduszca Starego k. Zielonej Góry na każde wakacje. (Mieszkaliśmy w mieście Toruniu, a ciocia na wsi.) Całe dwa miesiące wakacji spędzaliśmy z dala od domu, a gdy kończyły się wakacje to żal było odjeżdżać. U cioci paśliśmy krowy, które zbierało się na łąkę z całej wioski, zbieraliśmy zbiorowo stonkę z gospodarstw rolnych. Chodziliśmy na



pachtę na jabłka lipcówki. W żniwa pomagaliśmy wujkowi wiązać snopki, a przy maszynie - przecinaliśmy snopek i odrzucaliśmy plewy. Poznaliśmy dużo koleżanek



i miłych przyjaciół, z którymi mimo upływu 32 lat utrzymujemy jeszcze kontakty i miło spędzone chwile w Raduszczu wspominamy.

Miło także wspominamy wizyty, z naszym tatą, u cioci Jagusi w Szadłowicach. Ciocia była bardzo ciepłą, miłą i kochającą osobą. Miała także serdeczne i miłe córki: Kazię, Zosię, Bronię, Stasię i syna Czesława. Jeździliśmy z tatą pociągiem. Oni zawsze wyglądali na drogę czy już Antoni przyjechał i idzie do nich z pociągu. Piekli dla taty specjalne placki, żeby tylko tatę i nas ugościć. Czuliśmy u nich tą serdeczność i ciepło rodzinne.

Tato jeździł i odwiedzał także rodzinę brata Franciszka w Markowie, a przy okazji wstąpił do rodziny naszej mamy. Te chwile spędzone na wsi w rodzinnym gronie pamiętamy do dzisiaj i mimo upływu lat wracamy w tamte strony. Tam wujek częstował nas czarnym olejem z pyrkami. To kiedyś był rarytas, a my jako dzieci byliśmy szczęśliwi i zadowoleni, że możemy na wsi takie coś zajądać.

Tato zabierał nas także do cioci Peli, która mieszkała pod Janikowem na wsi w Dobieszewiczach wraz z mężem, dwiema córkami i synem. Wspominamy jak tam była burza i piorun strzelił w budynek mieszkalny. Droga, którą musieliśmy przebyć pieszo, z pociągu była bardzo wyboista i nam jako dzieciom ciężko się szło. Ale mimo to, dzisiaj miło to wspominamy. Zawsze nas tam też miło przyjmowali i gościli. Ciocię odwiedzaliśmy także jak przeprowadziła się do Janikowa.

Do cioci Heleny, która mieszkała w Rutartowie k. Gniewkowa, też z tatą jeździliśmy pociągiem, a potem kilka kilometrów pieszo musieliśmy iść. Często narzekaliśmy, że bołą nas nogi i tato niósł nas na barana. Tam u cioci pamiętamy jak wodę trzeba było nosić na sznodach, a po ziemniaki chodziliśmy do parsków. Miło siedziało się na dworze przed domem na świeżym powietrzu. Ciocia, gdy odjeżdżaliśmy do domu, odprowadzała nas z kuzynkami do połowy drogi. Było u nich miło i wesoło.

Pamiętamy też wizyty naszego taty w Gniewkowie u Urszuli Firkowskiej gdzie tato nas także zabierał, gdy jeździł na grób do swojej mamy, a naszej babci. Bardzo się cieszyliśmy jak nam pozwolił zapalać znicze na grobach bliskich, bo w Gniewkowie spoczywają także bliscy naszej mamy i siostra Zofia i brat Jan. Tato jeździł także na grób do Jaksic do swego taty [...].

Maria Dankowska

Życiorys Antoniego Firkowskiego

Urodziłem się dnia 17. 04. 1914 roku w miejscowości Krusza Zamkowa, Urząd Miasta Inowrocław, z ojca Marcina i matki Marianny z domu Konopa.

Od siódmego roku życia uczęszczałem do szkoły podstawowej w Jaksicach koło Inowrocławia.

Po ukończeniu szkoły byłem nadal przy rodzicach. Ojciec mój był robotnikiem w majątku



Borkowo, matka zajmowała się gospodarstwem domowym. Ja po ukończeniu szkoły również pracowałem jako robotnik do czasu powołania mnie do wojska, tj. do 05.11.1937 r. Od 05. 11. 19. 1937 r. do 28.09. 1939 przebywałem w Wojsku Polskim. Od 01. 09. 1939 r. do 28. 09. 1939 r. brałem udział w wojnie obronnej w 18-tym Pułku Ułanów. 31. 01. 1937 r. ożeniłem się z Anastazją Orlikowską. W dniu 28. 09. 1939 r. po kapitulacji Warszawy dostałem się do niewoli niemieckiej i wywieziony do Niemiec do obozu jenieckiego pod holenderską granicą, miejscowości niestety nie pamiętam.

Jako jeniec wojenny przebywałem w stalagu 11 „B” numer obozowy 332.

Po wyzwoleniu przez armię aliancką w listopadzie 1945 r. powróciłem do kraju. Po powrocie zostałem przyjęty do pracy na PKP w Toruniu gdzie pracowałem jako ślusarz do maja 1974 r. Od maja 1974 r. zostałem przeniesiony na emeryturę. Miałem 2 córki i 1-go syna, którzy założyli własne rodziny.

Obecnie mam na utrzymaniu żonę.

Firkowski Antoni

Antoni Firkowski zmarł 10.10.1984 w Toruniu.

* * *

Głęboki ocean
Szeroko rozlany
A za nim tam mieszka
Nasz Eric kochany.

Mieszka od kilku lat
Ze swoją rodziną
A tęsknił za nami
Tą polską rodziną.

Był dobrze nam znany
Już od 50 lat
Bo jego tata słał
Fotki z dziecięcych lat.

Fotki się przydały
Gdy Eric znalazł nas
I dziękujemy za to
Życząc mu aż 100 lat.

Słowa: Maria i Monika Dankowskie

Niechciana wizyta

Alicja Grochowska
z domu Firkowska

Życie 9-cio letniego dziecka mogłoby wydawać się beztrudne, szczególnie w miesiącach letnich, kiedy odwiedzali nasz dom krewni i znajomi, a dzieciarnia mogła hasać po lesie, wchodzić na wysokie drzewa, zbierać runo leśne: jagody, poziomki, maliny czy grzyby, których w tamtych lasach była obfitość, a piękne dorodne borowiki widoczne były już z podwórka.



Ale mieszkanie pośród lasów w czasie wojny, oznaczało ciągle dłuższe lub krótsze „wizyty” oddziałów partyzantów z AK. Często w środku nocy słyszałam pukanie w okno, wtedy poruszenie w domu; udawałam, że nic nie słyszę. Pewnych spraw musiałam być jednak świadoma. Niemcy wprowadzili obowiązek meldowania w urzędzie gminy wszelkich faktów dotyczących ruchu partyzantów. Zławsza, że na terenie lubelszczyzny, kielecczyzny i powiatów woj. warszawskiego, armia podziemna przeprowadzała wiele skutecznych akcji przeciwko Niemcom, z wysadzaniem pociągów włącznie. A zatem za kontakt lub współpracę z „bandytami”, jak Niemcy nazywali naszych dzielnych żołnierzy, groziła niechybnie kara śmierci.

Wobec takiej perspektywy mój Tata, Alojzy Firkowski, syn Franciszka, jako leśniczy fingował od czasu do czasu takie meldunki zawierające fikcyjne informacje odnośnie daty, liczby osób, rodzaju posiadanej broni, itp. Treści tych meldunków uczyli się wszyscy domownicy, powtarzając je co wieczór jak pacierz. Zawsze jednak była obawa, że ktoś nie wytrzyma strachu np. w obliczu przystawionej do skroni lufy karabinu i powie prawdę, tak jak zdarzyło się w przypadku kolegi mojego Taty, również leśniczego.

Pewnego dnia powiało grozą. Był zimowy, mroźny ranek 1943 roku. Wokoło biel śniegu. Tata wyszedł w teren na inspekcję prowadzonego wyrębu lasu. Mama krzątała się przygotowując obiad, nawiasem mówiąc piekła zająca, którego aromatyczny zapach rozchodził się po mieszkaniu. Ja leżałam chora w stołowym pokoju z powodu przeziębienia, na które często zapadałam w dzieciństwie. Nagle dał się słyszeć warkot samochodów i krzyk Mamy - „O Boże!”. Zerwałam się do okna i co widzę... Kilka samochodów ciężarowych, z których uzbrojeni po zęby wyskakują niemieccy żołnierze otaczając stalowym wieńcem ogrodzenie domu, a za moment głośny szwargot wchodzących do środka.

Mama „zaprasza” ich do pokoju, w którym leżą. Penetrują wszystkie pomieszczenia,

wydają nieartykułowane dźwięki ciągnąc zapach pieczonego zająca, a na mój widok, że „krank” na wszelki wypadek odsuwają się. Jest ich kilkunastu, rozsiadają się niekiedy wokół stołu. Jest z nimi tłumacz. Niecierpliwie dopytują się o Tatę. Akurat tuż przed przyjazdem Niemców pojawił się w naszej leśniczówce robotnik leśny, który był wysiedlony z poznańskiego i znał nieco niemiecki, więc Mama powiedziała im, że on może pójść po Tatę. Oczywiście pod eskortą wyprawili go po Tatę, a w domu zaczęło się przesłuchanie. Mama opanowana, nawet uśmiechnięta odpowiadała na ich pytania. Do mnie się nie zwracali, nawet patrzyli z pewnym strachem, bowiem sięgające zenitu nerwy i lęk spowodowały, że zaczęło mną rzucać jak w ataku epileptycznym.

W myślach kołatały się słowa modlitwy, którą odmawiała ze mną Babunia - „Kto się w opiekę odda Panu swemu...” (J. Kochanowski). A twoga była naprawdę wielka... Tata nie wracał do domu, czas płynął a oni drążyli i drążyli o partyzantów. Na pytanie „Jak wyglądali?” Mama ze spokojem spoglądała na każdego z nich i wskazując odpowiadała „O, jeden był podobny do tego pana”, co wywołało rechot i okrzyki „Bandit, Bandit”.

W czasie całego przesłuchania obok Mamy stał mój niespełna pięcioletni braciszek Witek, przyglądając się bacznie niezwykle „gościom”.

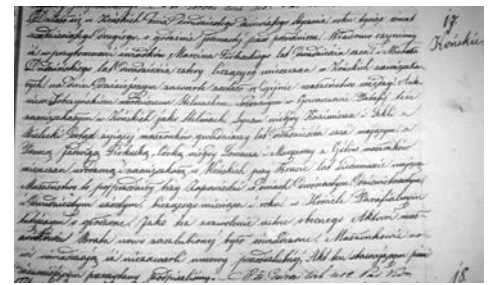


Na zadane przez tłumacza pytanie o rodzaj broni partyzantów, otworzył buzię, a że słabo jeszcze mówił, to próbował wychylić się w kierunku stołu i wskazać jeden z niemieckich karabinów, ale Mama czujnie zwróciła mu uwagę, aby nie przeszkadzał.

Przesłuchanie wreszcie dobiegało końca. Obserwując tłumacza i siedzącego obok dowódcę widziałam, że Mamy odpowiedzi sprawdzali z dyskretnie trzymaną kartką. Tata wszedł do domu po ich odejściu. Okazało się, że był przesłuchiwany przy furcie, na takim silnym mrozie. Okazało się, że pytania u obojga Rodziców były identyczne - na szczęście odpowiedzi również. Chwała Bogu Najwyższemu. Na drugi dzień mój 40-letni wówczas Tata nie był już szatynem...

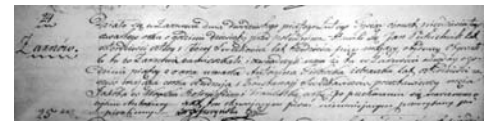
Zachwyt nad językiem...

Stare akta kościelne, jak pewnie wszyscy już wiedzą, zawierają ogromną ilość ciekawych informacji. Ale niewiele osób zdaje sobie sprawę jak barwnym i innym od współczesnego językiem były pisane... Oto przykłady:



Akt ślubu:

Działo się w Końskich dnia dwudziestego dziewiątego stycznia roku tysiąc osiemset sześćdziesiątego drugiego o godzinie jedenastej przed południem. Wiadomo czynimy, iż w przytomności świadków Marcina Firkowskiego lat dwadzieścia sześć i Michała Dudzińskiego lat dwadzieścia cztery liczących mieszczan w Końskich zamieszkałych na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Antonim Jobczyńskim młodzianem Stelmachem urodzonym w Gowarczowie Parafii tejsze zamieszkałym w Końskich jako Stelmach. Synem niegdy Kazimierza i Tekli z Bieleckich dotąd żyjącej małżonków gwoździarzy lat dwadzieścia sześć mającym, a Panną Jadwigą Firkowską, Córką niegdy Tomasza i Marianny z Gutów małżonków mieszczan, urodzoną i zamieszkałą w Końskich przy Bracie lat siedemnaście mającą. Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzi w dniach dwunastym, dziewiętnastym i dwudziestym szóstym bieżącego miesiąca i roku w Kościele Parafialnym tutejszym ogłoszone. Jako też zezwolenie ustne obecnego Aktowi Małżeństwa Brata nowo zaślubionej było oświadczone. Małżonkowie nowi oświadczają iż nie zawarli umowy przedślubnej. Akt ten stawiającym pisać nieumiejącym przeczytany podpisaliśmy.



Akt zgonu:

Działo się w Żarnowie dnia dwudziestego piątego lutego tysiąc osiemset pięćdziesiątego czwartego roku o godzinie dziesiątej przed południem. Stawili się Jan Pichielnik lat czterdzieści cztery i Józef Sweckowicz lat trzydzieści pięć mający obydwaj obywatelami tu w Żarnowie zamieszkałymi i oświadczyli nam, że tu w Żarnowie onegdaj o godzinie piątej z rana zmarła Antonina Firkowska żebaczka lat czterdzieści sześć mająca córka Andrzeja i Konstancji Sweckowiczów pozostawiwszy męża Jakuba w Wojsku Boficjeskim i Franciszkę córkę. Po przekonaniu się naocześnie o zejściu Antoniny. Akt ten stawiającym pisać nieumiejącym przeczytany, podpisaliśmy.

26 stycznia 2005 roku

Mirosław Firkowski, w uznaniu wybitnych zasług w upamiętnianiu historii i prawdy o obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Ukryty skarb

Wydarzenia wojenne wstrząsnęły Polską, dotknęły również rodzinę Firkowskich z Opoczna. Wszyscy mężczyźni w naszej rodzinie postanowili chwycić za broń i stanąć w obronie ojczyzny. W tym czasie 24 - letni Piotr Firkowski zaciągnął się do Wojska Polskiego.



Stacjonował on w Skierniewicach. Jako starszy szeregowy brał udział w bitwie nad Bzurą.

Po przegranej, pułk, w którym służył, wyruszył na zachód, by tam spotkać się z polskimi oddziałami. Jednak podczas przedzierania się przez lasy skierniewickie, pułk trafił na ostrzał nieprzyjaciela. Starszy szeregowy Piotr Firkowski dostał od dowódcy pułku zadanie ukrycia pieniędzy pułkowych wraz ze sztandarem pułku. Piotr wraz z dwójką towarzyszy udał się w głąb lasu, gdzie pod drzewem ukrył 3 woreczki z pieniędzmi pułkowymi oraz sztandar. Po wykonaniu zadania cała trójka trafiła do niemieckiej niewoli. Piotr na krótko stał się jeńcem wojennym, po czym został wysłany na roboty do Rzeszy. Tam pracował

u bauera, który słynął z wrogości do Polaków. Nieludzko traktowany, przebywając w złych warunkach, Piotr zachorował na tyfus. Dzięki działaniom miejscowych Niemców udało się go przenieść do Hamburga, do pracy na kolei przy wagonach. Tam doczekał wyzwolenia z rąk wojsk amerykańskich.

Piotr pragnął walczyć za ojczyznę, mimo że był setki kilometrów od polskiej armii. Postanowił wstąpić do armii amerykańskiej, gdzie przydzielono go do służby w żandarmerii.

Po zakończeniu działań wojennych na fron-



cie zachodnim wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Brakowało mu jednak rodziny, domu, ojczyzny. Po powrocie do Europy w niewyjaśnionych okolicznościach znalazł niemiecką sztabkę złota, którą pociął w kawałki i ukrył w specjalnie przygotowanym pasie, jednak podczas powrotu do domu okradziono go. Do Opoczna wrócił w roku 1946. Od tego czasu żył szczęśliwie na ojczystej ziemi aż do śmierci.

Autor: Ł. Firkowski - Słupsk

60. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau

[...] Jest bardzo zimno. Pada gęsty śnieg. Osiemdziesięcioletni Mirosław Firkowski siedzi już dłuższy czas na swoim krześle pod gołym niebem razem z innymi byłymi więźniami. Wszyscy czekają na otwarcie uroczystości 60 rocznicy wyzwolenia obozu.

Uroczystość zaczęła się. Słychać gwizd lokomotywy. To ma przypomnieć pociągi, którymi przywieziono tutaj setki tysięcy ludzi. Do komór gazowych. Na śmierć. Więcej jak dwie godziny będzie trzeba wytrwać na honorowym miejscu, przy zimnie i mocnym wietrze. Firkowski ma na sobie swój najcieplejszy garnitur i najcieplejszy płaszcz. [...] Mirosław oddycha ciężko, często kaszle, pomimo, że nie pali. [...]

Dobrze wygląda jak na swoje lata, mimo cierpienia, jakie musiał przeżyć przez pięć lat przebywania w obozach. Pięć lat psychicznego terroru, tortur, wszelkich chorób medycznych eksperymentów, częstych porażek światłem, wyglądu do 38 kilogramów.

Mirosław mówi szybko. Mówi, że ludzie nie powinni tego nigdy zapomnieć. [...] W obozach zginęły miliony ludzi. Dzisiaj wiele wydarzeń tamtych lat zaciera się w pamięci. Ale tego nie można zapomnieć. To jest zadanie szkół i mediów. Powtarzał to stale. [...]

Często wracał do miejsc ponurych wydarzeń, których był świadkiem. Do Oświęcimia piętnaście, a może dwadzieścia już razy. Dokładnie sam już nie wie. „To jest tak jakbym był na cmentarzu, na którym spoczywają moi bliscy. Tak dużo moich przyjaciół zostało w Oświęcimiu zamordowanych i spalonych” - powiedział.

Miał osiemnaście lat, kiedy został przez Niemców aresztowany. Podejrzany był o organizowanie ruchu oporu w swoim rodzinnym mieście Końskie. Wraz ze swoimi kolegami został przez Niemców zabrany do więzienia w Kielcach, gdzie wszyscy zostali poddani torturom. Nie do opisanego są sceny i ból jaki musieli znieść jako ofiary przesłuchań. [...]

Jest już ciemno. Duży plac przed rampą kolejową w Birkenau, gdzie SS decydowało o życiu i śmierci nowo przybyłych więźniów, pokryty został równomiernym światłem. Dalej pada gęsty śnieg. Jest już po wszystkich przemówieniach. Szefowie państw zapalają świece. Płomienie świec oświetlają tory, które prowadzi do bramy, przez którą przejeżdżały w przeszłości pociągi śmierci. Słychać przenikliwą muzykę. Jeden ton. Raz głośno, a raz cicho. [...]

Fragmenty artykułu z Berliner Zeitung z dn. 28.01.2005.

Spełnione marzenie

Łukasz Firkowski

Uczestnicy pierwszego zjazdu przyczynili się do realizacji jednego z moich marzeń ofiarując mi pierwszą cegiełkę do dużej sumy jaką musiałem zgromadzić na wyprawę mojego życia do Tybetu.

„Jedno z najbardziej tajemniczych i niedostępnych miejsc na świecie. Monumentalne, pokryte lśniącem lodem i śniegiem łańcuchy górskie, wysokogórskie kamienne pustynie,



po których wędrują tybetańscy koczownicy wypasający stada jaków, majestatyczne budowle klasztorów i samotne ruiny - niemi świadkowie dawnych wydarzeń, nieskończone przestrzenie ciągnące się po horyzont i rozmodleni pielgrzymi udający się do świętych miejsc (...). Kraj ten jest kolebką buddyzmu tybetańskiego z licznymi świątyniami, stupami, niektórymi zamienionymi w muzea, ojczyzną Dalajlamy, miejscem bardzo żywego i prawdziwego kultu religijnego pełnego mistycyzmu, tajemniczości, gdzie do dziś wykorzystuje się wizje, wróżby, wyrocznie, ludowe wierzenia, gdzie religijne praktyki są na porządku dziennym, a mnisi uparcie bronią swojej wiary wbrew władzom chińskim.”

W Tybecie zwiedziłem fascynujące miejsca, poznałem ginącą tybetańską kulturę oraz religię państwa na Dachu Świata. Przejeżdżając z północno-wschodniego Tybetu, poprzez środkowy, dotarłem do odległych, mało znanych i odwiedzanych miejsc. Zwiedziłem komnaty monumentalnego Pałacu Potala - jednej z naj-



bardziej zadziwiających budowli na ziemi, która wznosi się ponad stolicą, Lhasą, na długości półtora kilometra, ma trzynaście kondygnacji i całkowicie okrywa szczyt Czerwonego Wzgórza. Spacerowałem alejkami w parku wokół letniej rezydencji dalajlamów

w Norbulince, miejsca z którego w 1959 roku musiał uciekać na zawsze Tenzin Giaco, obecny Dalajlama.

Wokół najważniejszej dla Tybetańczyków świątyni Jokhang przechadzałem się wiecznie zatłoczonym traktem pielgrzymim, fascynującą kombinacją gorącej pobożności i wiary oraz rynkowej ekonomii, gdzie w jednym miejscu styka się sacrum z profanum. Z bliska widziałem debatujących oraz modlących się tybetańskich mnichów w licznych odwiedzanych przeze mnie



klasztorach, z których do najważniejszych należy zaliczyć klasztor Sera, Ganden, Labrang, Kundun.



Miałem okazję podziwiać również klasztor Drepung, rozpostarty na wzgórzu na przedmieściach Lhasy - niegdyś największe zgromadzenie zakonne na świecie, liczące wówczas 10 tys. mnichów. Nigdy też nie zapomnę przeprawy łodzią przez Brahmaputrę w drodze powrotnej z oficjalnie niedostępnego dla turystów



klasztoru Samja. Kapałem się w gorących źródłach na wysokości 4300 m n.p.m. z widokiem na ośnieżone łańcuchy górskie.

Na trasie przejazdu znalazły się także miasta Giantse i Shigatse, a w tym ostatnim klasztor

Tashilumpo, siedziba obecnego Panczelamy. Przejeżdżając bezdrożami Wyżyny Tybetańskiej pokonałem przełęczę leżące powyżej 5 tys. m n.p.m., dotarłem do rozrzuconych po łąkach jurt tybetańskich nomadów czy malowniczo



położonych jezior uznawanych za święte, wokół których wznosiły się białe szczyty siedmiotysięczników.



Próbowałem też miejscowych potraw, jak stek z jaka, tsampa, czy wreszcie nie lubiana przez wielu turystów słona herbata zaprawiana masłem jaka. Przy bezchmurnym niebie zachwycałem się panoramą Himalajów i spędziłem noc u stóp najwyższej góry świata - Mont Everestu.



A na koniec, opuszczając Tybet zjechałem krętymi serpentynami z płaskowyżu w malowniczą zieleni nepalskiej tropikalnej roślinności.

Wszystkim, którzy pomogli mi w realizacji mojego marzenia, jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję.

Randka z Ritą

Nadeszła z wolna z południa, zabawiła przez tydzień na Karaibach, nabrała siły, zamieniła się w huragan kategorii 5 (wiatr ponad 250 km/h). Następnie rozpoczęła powoli pełzać na północ/północny-zachód przez Zatokę Meksykańską i ruszyła prosto na Houston w Teksasie.



Wraz z moją żoną Sherrie Ann mieszkamy w Houston od listopada 1991 roku. Część ceny jaką musimy płacić za mieszkanie w pięknych sub-tropikach jest okazjonalne zagrożenie huraganami, które tworzą się podczas sezonu (czerwiec-listopad) w tej części świata.

Obserwujemy jak huragany tworzą się każdego roku i każdego roku mijają nas nie czyniąc szkód. Kiedy obserwowałem tę Ritę jak zaczęła nabierać siły i stawała się huraganem kategorii 5, zacząłem mieć złe przeczucie i widziałem, że tym razem może nas nie ominąć i to z bardzo silnym wiatrem i zagrożeniem 6 metrową falą przyływu. Lepiej żebyśmy zaplanowali jak usunąć się z drogi. Mieszkamy tylko 16 km od Zatoki Galveston która połączona jest bezpośrednio z Zatoką Meksykańską. Nikt nie przewidywał 6-metrowej fali.

Musieliśmy podjąć decyzję, aby ewakuować się z tej części Houston i udać się w kierunku przeciwnym do wody i wiatru. Obszar okolic metropolii Houston z populacją 4 milionów ludzi jest liczony jako czwarte co do wielkości miasto Stanów Zjednoczonych. Opuszczenie tego rejonu nie było łatwe. Posiadamy dwa Lincolny model „Town Car”, które są dużymi samochodami. Zapakowaliśmy do nich najpotrzebniejsze rzeczy, a resztę pozostawiliśmy na miejscu. To była z początku trudna decyzja ale kiedy zagrożenie burzą stawało się coraz bardziej realne, podjęcie jej stało się łatwiejsze. Co zabrać, a co zostawić, czego się już pewnie nigdy nie ujrzy?

Zapakowaliśmy do samochodów najważniejsze dokumenty, i wiele, wiele fotografii nagromadzonych podczas 43 lat naszego małżeństwa. Również inne cenne rzeczy, komputer z oprogramowaniem oraz CD z jeszcze

większą liczbą zdjęć. Ubrania i rzeczy osobiste oraz picie i jedzenie na okres tygodnia. Zabiliśmy dyktą okna i pozaklejaliśmy wszystko co było ze szkła, odcieśliśmy wodę oraz usunęliśmy z podłogi wszystko co mogłoby zalać woda w przypadku powodzi. Następnie smutno pożegnaliśmy się z domem.

Przez pierwszych 20 minut podróży przejechaliśmy 32 kilometry na północny-wschód od miasta. Następne 48 km pokonywaliśmy 13 godzin. Ruch na wszystkich autostradach przecinających i okrążających Houston praktycznie stanął, a temperatura sięgała 37°C. Wiele samochodów przegrzało się, wielu zabrakło paliwa. Wszystkie stacje benzynowe były zamknięte z braku paliw, sklepy też były zamknięte, podobnie jak wszystkie toalety. To sprawiło, że wielu osobom było bardzo ciężko i niektórzy zmarli na skutek upału lub z innych przyczyn.

Skoro totalny korek na drodze spowodował, że nie mogliśmy zjechać dalej niż 80 km, zdecydowaliśmy się przetrzymać burzę w okolicy, w której się znaleźliśmy. Przynajmniej byliśmy daleko od wody. Następne dwa dni spędziliśmy w budynkach szkoły i kościoła, którego proboszcz był na tyle miły że zaofiarował nam i jeszcze 350 osobom gościnę. Sherrie Ann i ja mieliśmy całą salę lekcyjną tylko dla nas. Pomogliśmy przy rozdzielaniu jedzenia, które zostało ofiarowane kościołowi przez tak wiele osób, tak że nikt nie odszedł głodny i spragniony. Wszyscy posprzątaли po sobie. W zasadzie, spędziliśmy tam wspaniałe chwile i nawiązało się wiele przyjaźni.

Główna trasa huraganu skręciła na wschód i ominęła w większości Houston. Większa część miasta nie miała przez tydzień elektryczności. Nasza okolica ocalała. Wiał mocny wiatr, ale tylko niektóre drzewa i gałęzie zostały połamane, a żadne domy nie uległy zniszczeniu. Na trzeci dzień odważyliśmy się powrócić do naszego domu na południu miasta. Przejechanie z powrotem tych 80 km zabrało nam jedynie godzinę, jako że autostrady i szosy były w większości puste. Kiedy dojeżdżaliśmy okazało się, że mamy nawet elektryczność, o czym świadczyło zapalone światło przed domem. W naszym ogródku było sporo połamanych gałęzi, ale poza nimi nie było żadnych większych szkód.

Mieliśmy szczęście. Mieliśmy dom do którego wróciliśmy, i który nie został zniszczony i mogliśmy pozbierać się na nowo. Mieliśmy szczęście, bo wiele osób na wschód od nas straciło wiele z tego co mieli, a niektórzy nawet życie.

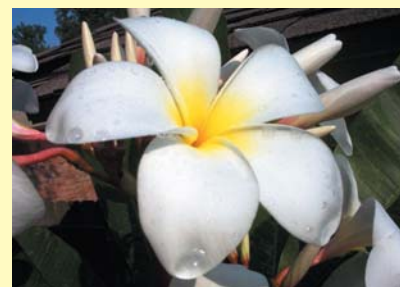
Autor: Eric Firkowski - Texas, USA

Refleksje Sherrie Ann



Sama jazda była oczywiście bardzo STRASZNYM doświadczeniem. Ale doświadczenie z kościoła, w którym się schroniliśmy było bardzo WSPANIAŁE. Pastor i jego rodzina byli cudowni, podobnie jak diakoni i inni którzy pomagali w kuchni i pomagali w organizacji naszego pobytu. Wśród nas były rodziny pochodzące z różnych kultur, ale nie było z tym żadnego problemu. BARDZO dobrze dogadywaliśmy się ze sobą. Pomagaliśmy sobie jak mogliśmy. Ważne było, żeby rodzice pilnowali dzieci, aby nie gubiły się ciągle. Było kilka osób na wózkach inwalidzkich. Oni nie byli w stanie pomagać, no może trochę. Było też kilka osób starszych. Ponieważ było sporo pracy w kuchni i w budynku, to nie mieliśmy ani głowy ani czasu żeby się martwić. Nie zapomniemy nigdy tego co przeżyliśmy i będziemy pamiętać na zawsze zarówno ludzi z kościoła jak też naszych nowych przyjaciół!! Nie zapomniemy też o myślach i modlitwach naszych przyjaciół i krewnych zarówno tu w Stanach jak i na całym świecie. Kiedy wracając znaleźliśmy się za rogiem domu i zorientowaliśmy się że nie został zniszczony, zanieśliśmy do WSPANIAŁEGO Pana modlitwę dziękczynną!!!!!! Ale jedna z moich myśli była, że został ocalony również dzięki Wam. Za to chcę Wam bardzo, bardzo podziękować. Mamy nadzieję, że nigdy nie doświadczycie podobnej rzeczy. Ale jeśli kiedyś będziecie musieli, mam nadzieję, że znajdziecie kogoś, kto wstawi się za Wami aby wszystko skończyło się dobrze.

Autor: Sherrie Ann Firkowski - Texas, USA



Ode to a Plumeria

Plumeria's a wondrous sight,
Growing yellow, pink or white!
When in bloom, those colors glow.
Don't you know we love you so?

Frangipani's fragrant smell;
We are in your glorious spell!
Lots of sun and not much rain;
We want you to bloom again!

Pretty Plumey's beauteous face;
You are blessed with God's good grace!
Noble, fair and rich with splendor;
You are just the best of flowers!!

Sherrie Ann - USA

Siódma woda po kisielu

część 1

KREWNY czy POWINOWATY?

- Krewny to taka osoba, z którą łączą nas więzy krwi, czyli ten, z którym mamy wspólnego przodka. Z powinowatym, dla odmiany, nie łączą nas żadne więzy krwi, ale wszedł on do naszej rodziny przez małżeństwo z kimś z nami spokrewnionym i jego dzieci będą już naszymi krewnymi.

PRAPRAPRADIADKOWIE

- Można używać określenia „Pradziadkowie”, także „Prapradziadkowie”, ale trzykrotne powtarzanie „pra” jest już przesadą. Po angielsku takiego przodka określa się mianem „3rd Great Grand Parent”. Po polsku za dobrze brzmiące określenie można uznać „Pradziadkowie 3 stopnia”. Słowo „Pradziadkowie” sugeruje odleglejszych dziadków, a „3 stopnia” dokładnie wskazuje ich pozycję. Analogicznie sytuacja wygląda z wnukami.

RODZEŃSTWO DZIADKÓW

- W angielskim z tym określeniem nie mieli problemu; jest „Uncle” (Wuj) i „Aunt” (Ciotka), więc rodzeństwo dziadków nazwali „Great Uncle” i „Great Aunt” i dalej „Grand Great Uncle” na określenie rodzeństwa „Pradziadków”. Określenia te są nieprzetłumaczalne na polski. Za najwłaściwsze należy chyba uznać określenie „Dziadkowie stryjeczni”. W określeniu tym słowo „dziadkowie” wyznacza pozycję na tym samym poziomie, co nasi dziadkowie, natomiast „stryjeczni” sugeruje, że chodzi o rodzeństwo dziadków. To „stryjeczni” nie jest niestety idealne.

WNUKI BRATA

- Podobny problem istnieje z nazwaniem dzieci siostrzenicy i bratanka. Chyba nie ma żadnego zwyczajowego określenia na tych krewnych. Najlepsza nazwa to chyba: „Wnuk brata” i „Wnuk siostry”.

KUZYN I STOPNIA x RAZY PRZESUNIĘCI

- Jest to obszar tych krewnych, dla których zwyczajowe określenia nie istnieją i pokrewieństwo jest już dosyć odległe. Angielskie określenie brzmi „n'th cousin x times removed”, czyli „n-ty kuzyn x razy przesunięty”. Zaczniemy od tych „n-tych” kuzynów. Z kuzynami z naszej generacji jesteśmy spokrewnieni poprzez naszych dziadków. Z „Kuzynami 1 stopnia” (czyli siostrami i braćmi stryjeczni lub ciotecznymi) jesteśmy spokrewnieni poprzez „Dziadków”, z „Kuzynami 2 stopnia” przez „Pradziadków”, z „Kuzynami 4 stopnia” przez „Pradziadków 3 stopnia” itd.

„Przesunięcie” oddaje rozjazd pokoleniowy. „Kuzyni 4 stopnia” są z naszego pokolenia,

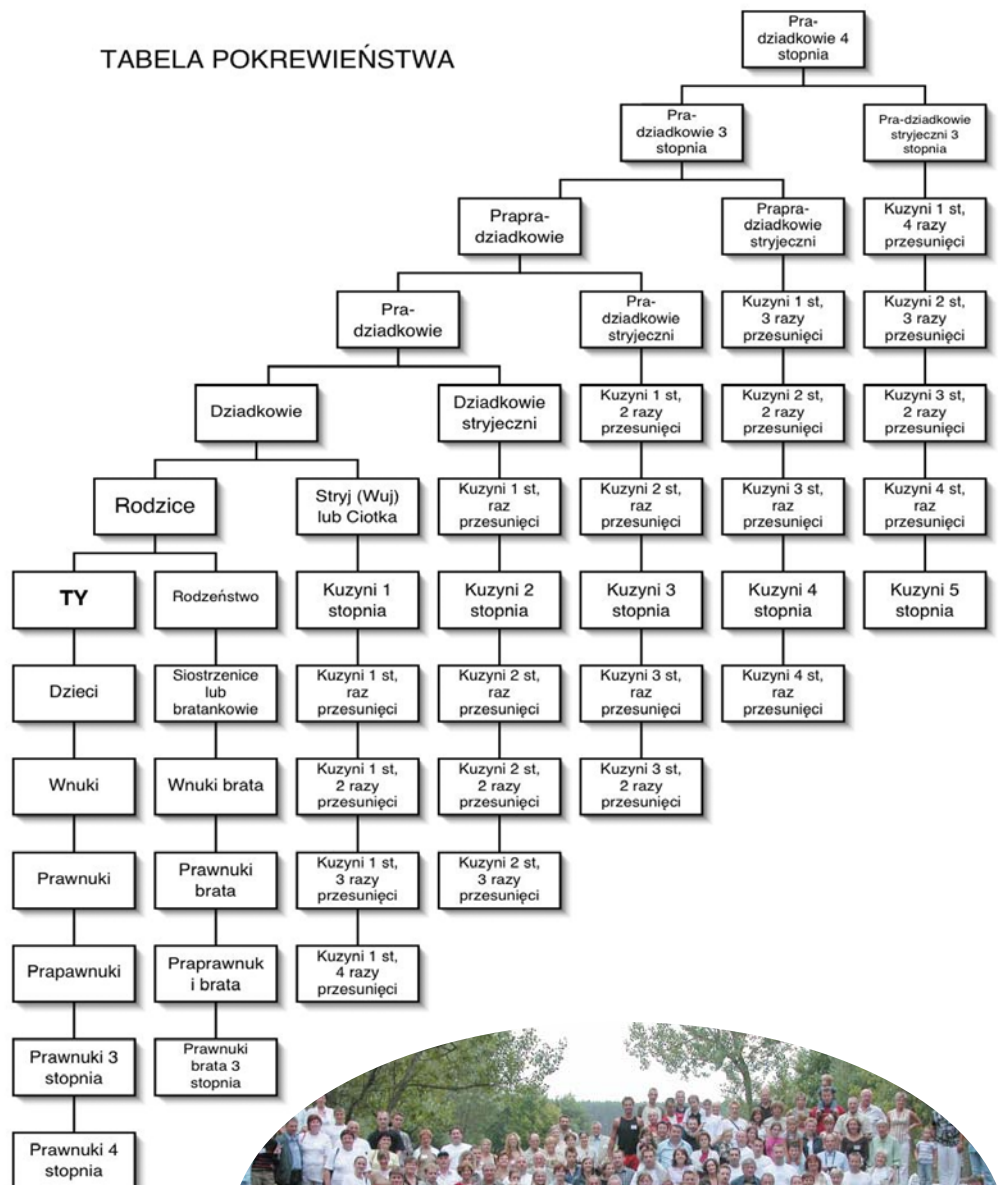
„Kuzyni 4 stopnia raz przesunięci” są z pokolenia poprzedzającego nasze lub następującego po naszym. Im większa jest odległość od naszego pokolenia, tym większe „przesunięcie”. Zdanie wcześniejsze implikuje bardzo istotną rzecz: każdy kuzyn z pokolenia poprzedzającego nasze pokolenie ma swój odpowiednik w pokoleniu następującym po naszym. Innymi słowy każdy „Kuzyn n-tego stopnia x razy przesunięty” występuje dwa razy, raz nad linią naszego pokolenia, raz pod. Czyli zawsze (no, prawie) mamy dwóch „Kuzynów n-tego stopnia x razy przesuniętych”.

POŁ-KUZYN I

- Mamy z nimi do czynienia w sytuacji, gdy tylko jedno z przodków jest z tej samej linii. Dla przykładu dzieci tej samej matki, ale różnych ojców nazywamy rodzeństwem (bratem, siostrą) przyrodnim. Dzieci takiego rodzeństwa będą dla siebie pół-kuzynami. Pokrewieństwo potomnych pół-kuzynów podlega dalej takim samym zasadom, jak w innych przypadkach (czyli ze stopniowaniem i przesunięciem).

(na podstawie artykułu ze strony: <http://republika.pl/yakipl/>)
Część druga - już z za rok ☺

TABELA POKREWIEŃSTWA



Tim Firkowski

9 Cross Road
Henniker, NH 03242
USA
Telefon: 603-428-6492
Email: tim@firkowski.com
ICQ#18785446
Gadu-Gadu#2159480
Strona internetowa:
www.firkowski.com

Kiedy poszukujemy kolejnych członków rodziny Firkowskich, staramy się odnaleźć informacje, które mogłyby pomóc w zlokalizowaniu kolejnego krewnego. Jeśli chciałbyś nam pomóc i podzielić się z nami informacjami o rodzinie, to ważne są dla nas daty i miejsca urodzin, chrztu, śmierci, pogrzebu, ślubu i zamieszkania. Próbujemy także odnaleźć wszystkich współmałżonków danej osoby, ich rodziców i dzieci. Rodzinne opowieści także mogą podpowiedzieć nam gdzie szukać dalszych informacji. Jeśli chcesz pomóc w poszukiwaniach, sprawdź na stronie internetowej co już znaleźliśmy, a jakich informacji nam brakuje. Poszukiwania trwają długo, ale z Waszą pomocą wkrótce dowiemy się jeszcze więcej o historii rodu Firkowskich.

Łukasz Firkowski

ul. Kościuszki 19/220
41-300 Dąbrowa Górnicza
POLAND

Telefon: (0-32) 262-63-93
0 501 305 961
Email: lukasz@firkowski.com
Gadu-Gadu#3812933
Strona internetowa:
<http://firkowscy.of.pl>

Poszukujemy jakichkolwiek informacji o następujących osobach:

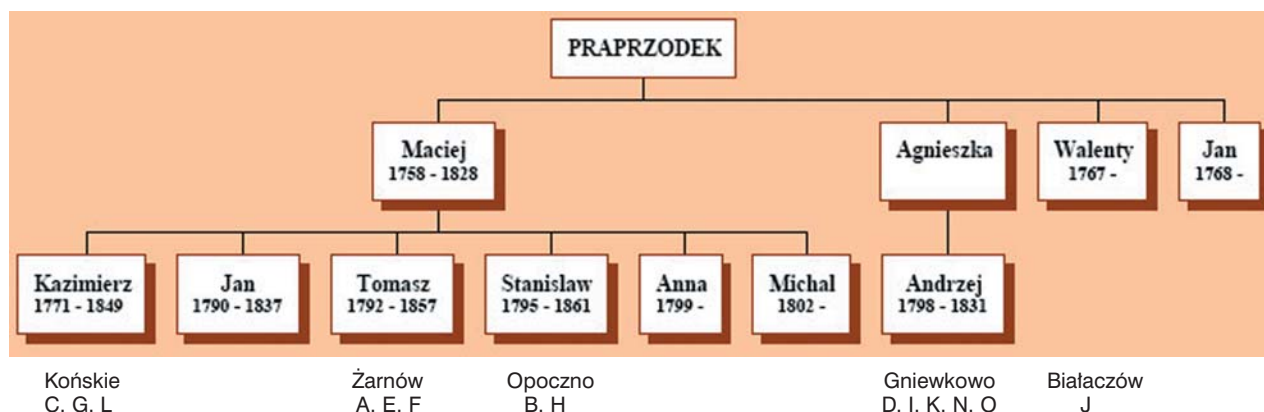
Aleksandra Firkowska		Berufsschule Polen, Koordinatorin
Alojzy Firkowski	Bielsko-Biała	ul. Podgórze
Aneta Firkowska	Piotrków Trybunalski	ul. Stowackiego (0-44) 646 86 64
Aneta Firkowska	Tomaszów Mazowiecki	Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych
Ann Firkowska	Brazylia	
Antonina Firkowska		hotelarstwo ?
Barbara Firkowska	Mniszków	Dyplomowana pielęgniarka środowiskowa; ul. Piotrkowska 42; 26-341 Mniszków (0-44) 756 19 01
Elżbieta Firkowska	Łódź	ul. Podhalańska
Ewa Firkowska	Warszawa	Instytut Gospodarki Mieszkaniowej - Zakład Badania Rynku Nieruchomości; ul. Filtrowa 1; 00-611 Warszawa
Gabrielle J Firkowski	Fort Lauderdale, Florida, USA	data urodz. 1950
Gwynth Firkowski	Kanada	Member of Edmonton Bird Club http://ebc.fanweb.ca
Ettore Firkowski	Brazylia	
Izabela Firkowska	Łódź	Fortis Bank Polska S.A. ul. Piotrkowska 189/191; 90-447 Łódź
Jadwiga Firkowska	Jeżów	Zakład krawiecki; ul. Łowicka 61; 96-134 Jeżów
Jerzy Firkowski	Lublin	
Jolanta Firkowska	Szczecin	ul. Legnicka
Justyna Firkowska	Łodygowice	LO - matura 1994 r
Katarzyna Firkowska	Bydgoszcz	ul. Fiordońska; (0-52) 348 97 21
Leokadia Firkowska	Warszawa	ul. Keniga
Łukasz Firkowski	Gdańsk	lacki@biomed.eti.pq.gda.pl
Małgorzata Firkowska	Bydgoszcz	ul. Józefa Sułakowskiego (0-52) 371 01 17
Małgorzata Firkowska	Warszawa	ul. Kochanowskiego
Małgorzata Firkowska	Warszawa	lekarz, chirurg; ul. Księcia Ziemowita
Maria Firkowska	Warszawa	ul. Natolińska 2
Marianna Firkowska	Łódź	ul. Tuwima
Marianna Firkowska	Mniszków	ul. Piotrkowska; tel. (0-44) 756 16 93
Mateusz Firkowski		swirus37; Scientific secretary
Miroslaw Firkowski	Lublin	
Monika Firkowska	Chorzów	ul. Młodzieżowa (0-32) 247 53 55
Natalie Firkowski	Manitoba, Kanada	Kelvin High School in Winnipeg?
Piotr Firkowski	Gdańsk	
R. Firkowski	Łódź	„Fart-Plus” Autokomis; ul. Wojska Polskiego 83; 91-755 Łódź
Sabina Firkowska	Kielce	Turystyczna grupa „Czapłoki” z Cieszyna; leszekczudek@poczta.onet.pl; ul. Nowowiejska (0-41) 342 65 90
Stanisław Firkowski	Opczno	numer gadu-gadu 5242188, ponad 67 lat
Tadeusz Firkowski	Jeżów	ul. Wojska Polskiego; 95-047 Jeżów; tel. (0-46) 875 51 98
Thomas Firkowski	Bielsko Biała	wyjechał do Wielkiej Brytanii w poszukiwaniu pracy
Władysław Firkowski	Wrocław	lekarz medycyny; Wrocław
Zofia Firkowska	Smardzko	Sklep spoż.-przemysłowy; 78-300 Smardzko 22; (0-94) 365 34 49

Wszystkie dane zostały znalezione w Internecie i książkach telefonicznych.

W przypadku rozpoznania którejkolwiek z tych osób prosimy o kontakt z Timem lub Łukaszem.

Jesteśmy jedną wielką rodziną

1 marca 2005 roku po prawie 3 latach poszukiwań udało się połączyć wszystkie gałęzie naszej Rodziny w jedno wielkie drzewo. I chociaż praprzodek ciągle pozostaje nieznanym to wiele spraw już się wyjaśniło. W aktach parafialnych odnaleźliśmy informacje o rodzeństwie i dzieciach naszych najstarszych przodków. To pozwoliło na stworzenie poniższego schematu protoplastów naszego rodu. Tak więc wszyscy Firkowscy to jedna Rodzina.



Od: Poborowy Stanisław Firkowski

Do: Naczelnik Sił Zbrojnych RP
Prezydent RP
ul. Krakowskie Przedmieście 48/50
00-071 Warszawa

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

Uprzejmie proszę o zwolnienie mnie z zaszczytnego obowiązku pełnienia służby wojskowej ze względu na trudną sytuację rodzinną, w jakiej się znalazłem, a mianowicie:

Mam 24 lata i ożeniłem się z wdową w wieku lat 44. Moja żona ma córkę w wieku 25 lat. Tak się złożyło, że mój ojciec ożenił się z córką mojej żony. Tym samym, mój ojciec stał się moim zięciem, gdyż poślubił moją córkę. W związku z tym jest ona jednocześnie moją córką i macochą.

Mojej żonie i mnie urodził się w styczniu syn. To dziecko jest bratem żony mojego ojca, czyli jego szwagrem. Jednocześnie, będąc bratem mojej macochy jest moim wujkiem. Czyli mój syn jest moim wujkiem.

Żona mojego ojca, czyli moja córka, powiła na Wielkanoc chłopczyka, który jest jednocześnie moim bratem, gdyż jest synem mojego ojca i wnukiem, ponieważ jest synem córki mojej żony.

Jestem więc bratem mojego wnuka, a będąc mężem teściowej ojca tego dziecka, pełnię jakby funkcję ojca mojego ojca, pozostając bratem jego syna. Jestem wobec tego własnym dziadkiem.

Dlatego proszę uprzejmie Pana Prezydenta o zwolnienie mnie ze służby wojskowej, gdyż o ile mi wiadomo, prawo nie zezwala powoływać jednocześnie dziadka, ojca i syna z jednej rodziny.

Wierząc w zrozumienie mojej sytuacji przez Pana Prezydenta pozostaję z poważaniem,

Stanisław Firkowski.



Uwaga konkurs!

Ile osób przyjedzie na Zjazd Rodziny Firkowskich w 2006 roku?

W chwili obecnej odpowiedzi na to pytanie nikt jeszcze nie zna. I tak naprawdę, nikt jej nie będzie znał aż do dnia zjazdu...

Dlatego zabaw się z nami i wytypuj...

Kogo liczyć?

- 1) Zliczamy wyłącznie osoby, które dojadą do czasu oficjalnego rozpoczęcia zjazdu (sobota - tzn. zarejestrują swoją obecność na recepcji).
- 2) Zliczamy wszystkich, którzy w bliższym lub dalszym stopniu są spokrewnieni z Rodziną Firkowskich
- 3) Nie wliczamy osób z obsługi ośrodka, zaproszonych dziennikarzy/reporterów itp.
- 4) Kobiety ciężarne liczymy jako 1 osobę.

Zasady zabawy:

- 1) Jedna osoba może oddać tylko jeden głos.
- 2) W zabawie mogą brać udział tylko osoby powyżej 12 roku życia.
- 3) Dla osoby, która udzieli najbliższej prawdy odpowiedzi - nagroda o wartości ok. 250 zł - odtwarzacz DVD!!!

- 4) W przypadku kiedy kilka osób udzieli identycznej, prawidłowej odpowiedzi o wyniku zabawy zadecyduje losowanie.
- 5) Warunkiem koniecznym do odbioru nagrody jest obecność na zjeździe podczas ogłaszania wyników zabawy (sobota).

Na Wasze sugestie czekamy tylko do 31 marca.

Po tym terminie wszelkie nowe odpowiedzi lub zmiany już dostarczonych danych nie będą możliwe.

Aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień do 10 kwietnia w Internecie na stronie Rodziny Firkowskich zostanie opublikowana lista osób z ich typami. Lista ta będzie także dostępna na Zjeździe.

Wszelkie reklamacje dotyczące typowań przyjmowane będą w nieprzekraczalnym terminie - 30 kwiecień 2006.



Poznajcie Maćka Firkowskiego z Brwinowa.

Nie było go na I Zjeździe, bo w tym czasie zwiedzał Rzym ☺. Teraz niecierpliwie czeka na II Zjazd Wielkiej Rodziny Firkowskich, aby przyjechać tam swoim wymarzonym samochodem.

